Nr 331. **Kraków, Piątek 23 Lipca 1909.** **Rok XXVIII.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Sałomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Kurlińskiego, Sukiennice. — Handel Bretschnera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 10.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Hescheles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — R. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Z Rady m. Krakowa.

Kraków, 23 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu, któremu przewodniczył prezydent dr Leo, odczytano pismo Kazimierzowej hr. Badeniowej z podziękowaniem za kondolencyę, wyrażoną przez Radę z powodu zgonu jej męża. — Stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek im. I. J. Kraszewskiego wniosło pismo z prośbą o udzielenie gruntu pod budowę własnego domu (odstąpiono sekcyi szkolnej). Nadeszło również pismo od kraj. komisyi dla spraw przemysłowych, donoszące, że wkrótce założoną będzie fachowa szkoła dla szewców w Krakowie. — Prezydent zaznacza, że gmina wraz z korporacyą szewską udzieli dla szkoły tej lokalu. Prezydenta, który oświadczył, że jestto początek zakładania fachowych szkół w Krakowie, upoważniono, aby w porozumieniu z sekcyą szkolną przygotował wnioski w tej sprawie na najbliższe posiedzenie po wakacyach.

R. m. Guńkiewicz domaga się, aby bandom cyganów nie dozwalano rozbijać namiotów na Błoniach. Napadają oni na przechodniów i napastują w sposób niezwykle dokuczliwy. Prezydent Leo przyrzeka sprawą tą się zająć.

R. m. Gertler zapytuje, co się dzieje z subwencyą dla Muzeum Polskiego w Rapperswylu. Prez. Leo oświadcza, że subwencya znajdzie się w budżecie na przyszły rok.

Wycieczka czeska.

Do komitetu, mającego zająć się przyjęciem wycieczki czeskiej, która 7 sierpnia zjeżdża do Krakowa, delegowano r. m. Guńkiewicza, Iglickiego i Szatkowskiego.

Gminne przedsiębiorstwo cmentarne.

Z porządku dziennego dr Wydro imieniem sekcyj ekonomicznej i skarbowej uzasadniał wnioski następujące: - - -

Rada miasta uchwali: Zarząd cmentarza pod względem ogrodowym przydziela się od 1 września b. r. inspektorowi ogrodów miejskich i wprowadza się gminne przedsiębiorstwo przyozdabiania mogił, grobowców i sali przedpogrzebowej na cmentarzu miejskim (roślinami dekoracyjnemi i kwitnącemi), oraz przedsiębiorstwo darniowania i żużlowania mogił na cmentarzu. Prowadzenie tego przedsiębiorstwa i jego kierownictwo powierza się inspektorowi ogrodów miejskich pod nadzorem wydziału ekonomicznego magistratu i sekcyi ekonomicznej Rady miasta. Zabrania się zarządcy cmentarza i grabarzom zajmować się porządkowaniem i upiększaniem mogił i grobowców na własny rachunek. Obecnemu zarządcy cmentarza przyznaje się ad personam, tytułem wynagrodzenia za ubytek dochodów, dodatek 500 koron rocznie, płatny w ratach miesięcznych z góry; grabarzom zaś i ewentualnie ich rodzinom przydzieli inspektor ogrodów miejskich odpowiednie roboty koło upiększania i porządkowania grobów, za które będą stosownie wynagradzani. Zatwierdza się cennik przyozdabiania i utrzymywania w porządku mogił i grobowców na cmentarzu miejskim w Krakowie (Ceny są następujące: urządzenie mogiły z ożużlowaniem tudzież z obsadzeniem rozchodnikiem i pielęgnowaniem przez miesiące letnie 10 koron; urządzenie mogiły z odarniowaniem oraz obsadzeniem całej powierzchni kwiatami i pielęgnowaniem przez miesiące letnie 24 koron; posadzenie dostarczonych roślin na mogile lub koło grobowca wraz ze starannem pielęgnowaniem przez lato 10 koron; utrzymywanie grobu w porządku przez miesiące zimowe (od 1 listopada do 1 maja) 6 koron).

R. m. Porębski zgłosił wniosek z wezwaniem magistratu, aby się zastanowił nad zaprowadzeniem w cenniku jednorazowych opłat, za któreby pod względem ogrodowym opiekowano się grobami wieczyście (raz na zawsze).

R. m. Nowak Stan. sądzi, że należytości cennika są w niejednem za wysokie.

R. m. Wolny podnosi pilną potrzebę zbudowania porządnego domu przedpogrzebowego na cmentarzu.

R. m. Daszyński jest zwolennikiem palenia zwłok; oświadcza się za umiastowieniem przedsiębiorstwa pogrzebowego, które jest złotym interesem (Wesołość) i przypomina zgłoszoną w czasie dyskusyi budżetowej rezolucyę r. Godzickiego.

Fizyk dr Janiszewski i referent udzielili kilku wyjaśnień — poczem wnioski sekcyjne uchwalono wraz z wnioskiem r. Porębskiego.

Miejski statut emerytalny.

Sekret. mag. dr Nowicki przedstawił imieniem sekcyi prawniczej projekt zmiany postanowień § 5 statutu emerytalnego urzędników i sług m. Krakowa. Zmiany dotyczą straży pożarnej; postanowienia będą następujące:

1) Osobom przydzielonym do miejskiej straży pożarnej w razie doznania w wykonywaniu tej służby wypadku uszkodzenia ciała, powodującego niezdolność do zarobkowania lub śmierć, przyznaje się wynagrodzenie szkody (renta, pogrzeb) ze strony gminy.

2) Naczelnik, brandmistrze, sierżanci, nadpompierzy, pompierzy i fornale straży pożarnej, jeżeli w wykonywaniu służby poniosą szkodę na zdrowiu, czyniącą ich niezdolnymi do służby w straży pożarnej, mają prawo do pełnej emerytury zamiast renty, bez względu na lata służby, o ile do innej służby miejskiej nie są zdolni.

Po przemowach r. m. Daszyńskiego i Gertlera projekt uchwalono.

Chłodnia.

Radca mag. Zawadzki zaznaczył, że w październiku budowa chłodni w rzeźni miejskiej będzie ukończoną. Będzie się ona składała z: 1) przedchłodni, przeznaczonej do chłodzenia mięsa, pochodzącego z bydła rogatego, opatrzonej hakami i wózkami; 2) przedchłodni, przeznaczonej do chłodzenia mięsa wieprzowego, opatrzonej odpowiedniemi hakami; 3) chłodni właściwej z komorami o powierzchni 4, 6, 8 i 10·5 metra kwadratowego, przeznaczonemi do przechowywania mięsa już należycie ochłodzonego i obeschłego w przedchłodniach; 4) solarni, t. z ubikacyj przeznaczonych do marynowania mięsa, oraz klatek na przechowywanie podrobiu. Referent imieniem komisyi administracyjnej przedstawił projekt uzupełnienia i regulaminu chłodni co do opłat. Projektowane opłaty są następujące: a) I. od haka na mięso wołowe, cielęce, baranie po 10 hal.; II. od haka na mięso wieprzowe po 10 hal.; III. od wózka na mięso wołowe po 25 hal. na dobę. — b) W chłodni: od jednego metra kwadratowego komory po 70 koron rocznie. c) W solarni: 1) od jednej ubikacyi do marynowania mięsa po 500 kor. rocznie; 2) od klatki do przechowywania podrobiu: a) mniejszej po 30 koron, b) większej po 60 kor. rocznie. Należytość za używanie jednego przedziału na solarnię skór wynosi 300 kor. rocznie.

R. m. Bialik użala się, że projektowane opłaty przynajmniej o 50 prc. są za wysokie i zdolne są spowodować znowu podwyższenie cen mięsa i wędlin. (Wesołość).

R. m. Kosobucki domaga się wybudowania nowych jatek wraz z chłodnią w miejsce jatek Dominikańskich.

Dr Zawadzki polemizował z wywodami r. Bialika i sprzeciwił się takiemu żądaniu, jak to, aby komory były udzielane rzeźnikom w drodze licytacyjnej więcej dającemu. Nieuzasadnione są także żale, że rzeźnicy będą mieli wielkie ciężary; owszem odpadną im troski o chłodnię przy sklepach i składach, i w tych miejscach zadowolnią się podchłodniami.

W głosowaniu projekt uchwalono; rezolucyę r. Kosobuckiego odesłano do magistratu.

Nabycie parcel pod budowę domów urzędniczych.

Sekretarz magistratu Grzybała imieniem sekcyi ekonomicznej i skarbowej przedstawia następujący wniosek:

Rada uchwali: 1) Celem wybudowania trzech domów mieszkalnych dla urzędników magistratu i zakładów gminnych nabyć od funduszu gruntów pofortyfikacyjnych 3 parcele w Krowodrzy; 2) Poleca się magistratowi, aby przedłożył Radzie miasta szczegółowe plany i kosztorysy na budowę tych domów oraz plan finansowy, oparty na tej zasadzie, że czynsze z domów pokryć mają procent i amortyzacyę włożonego w nie kapitału, licząc oprocentowanie $4^1/_4$ prc. od sta, a okres amortyzacyjny lat 50, jednocześnie przedstawi magistrat wnioski co do pokrycia kosztów z tem połączonych. — Domy mają obejmować w znacznej części mieszkania o 2 pokojach i kuchni oraz o 3 pokojach i kuchni, a wyjątkowo o 4 pokojach.

R. m. Nowak Jul. życzyłby sobie, aby domy te nie były stawiane systemem koszarowym.

Prez. Leo odpowiada, że będą to domy mieszkalne, nie różniące się w niczem od zwykłych kamienic.

Wnioski uchwalono.

Domy dla służby.

Sekr. Grzybała referował następnie imieniem połączonych sekcyj następujące wnioski:

1) Zatwierdza się zasadniczo projekt wybudowania na gruntach nabytych przez gminę w Dębnikach, domów dla służby miejskiej, zakładów miejskich i robotników według przedłożonego przez budownictwo miejskie szkicu.

2) Poleca się magistratowi, aby bezzwłocznie wypracował szczegółowe plany i kosztorysy projektowanych budynków i przedłożył je tak wcześnie sekcyom tudzież subkomitetowi mieszkaniowemu komisyi aprowizacyjnej, aby po feryach Rada miasta mogła je zatwierdzić.

Architekt p. Bandurski, jako twórca planów, udzielił wyjaśnień.

Uchwalono.

Przyjęcie spadku.

Po referacie dra Jana Nowickiego uchwalono przyjąć spadek ś. p. Zuzanny Rzerzabkowej (przeznaczony na rzecz biednych sierot m. Krakowa).

O zniesienie akcyzy.

Radca magistratu dr Zawadzki omawia kwestyę akcyzy, która stanowi wielki ciężar dla mieszkańców i przyczynia się znacznie do drożyzny artykułów żywności. Komisya administracyjna od szeregu lat zajmuje się sprawą zniesienia akcyzy i korzystając z tego, że obecnie ma udzielić odpowiedzi na pismo dyrekcyi krakowskiego okręgu skarbowego, proponuje uchwalenie następujących wniosków:

1) Gmina odpowiada, iż nie jest za proponowaną przez rząd reformą taryfy akcyzowej w Krakowie obowiązującej, ale za całkowitem jej zniesieniem.

2) Poleca się magistratowi, aby przyszedł z wnioskami co do sposobu pokrycia ubytku w dochodach gminy (do 450.000 K rocznie), spowodowanego zniesieniem taryfy akcyzowej.

R. m. Wasung podnosi, że przy dzisiejszej drożyźnie artykułów żywności wszelki podatek, a więc akcyza, coraz bardziej jeszcze podraża najniezbędniejsze środki do życia. Akcyza powinna być zniesiona, bo ona powoduje, że Kraków droższy jest w niejednym względzie od Lwowa. Mowca wyraża zdziwienie, że dopiero teraz odpowiada gmina na pismo dyrekcyi skarbu, jeszcze w r. 1901 wniesione i czyni to jedynie pod przymusem Wielkiego Krakowa. Co do ewentualnego ubytku w dochodach gminy, prezydyum mogłoby przy rokowaniach o zniesienie akcyzy podnieść kwestyę opodatkowania artykułów zbytkownych (szlachetne owoce, skorupiaki, kawior i t. d.).

Prezydent Leo wyjaśnia, że chodzi tu tylko formalnie o pismo z r. 1901, bo rokowania gminy z rządem trwają od szeregu lat bez przerwy.

R. m. Gertler zgłasza wniosek, wzywający prezydyum, aby wnioski magistratu co do pokrycia ubytku dochodów gminy, spowodowanego zniesieniem akcyzy, jak najprędzej zostały wypracowane i Radzie miejskiej przedłożone.

Następnie przemawiali r. m. Daszyński, Gertler, Heumann i prezydent Leo, który skonstatował, że rząd przez zniesienie akcyzy nie dozna tak wielkiego uszczerbku, aby się zrzec go nie mógł. Ubytek dla rządu wyniesie 170.000 koron. Na apel jednego z radców oświadcza prezydent, że z całą energią podejmie starania, aby rząd gminę m. Krakowa od akcyzy uwolnił (Oklaski).

Referent zrzeka się głosu; Rada uchwala wnioski.

Emisya 10,170.000 koron.

Następnie zarządził prezydent posiedzenie tajne (trwało ono 2 i pół godziny), na którem omawiano szczegóły, dotyczące emisyi 10,170.000 koron z 23 milionowej, uchwalonej w swoim czasie przez Radę miasta Krakowa pożyczki konwersyjno-inwenstycyjnej. Na jawnem posiedzeniu referent dyr. Grodyński przedstawił sprawozdanie sekcyi skarbowej, zakończone szczegółowemi wnioskami, dotyczącemi zaciągnięcia pożyczki 10,170.000 koron w Banku krajowym. (Sprawozdanie to zamieściliśmy we wczorajszem wydaniu porannem. Przyp. red.)

Referent wykazał cyfrowo, że na amortyzacyę i oprocentowanie pożyczki znajdzie się pokrycie w oszczędności, uzyskanej ze spłaty starych długów, następnie w dochodach uzyskanych z rozprzedaży gruntów pofortyfikacyjnych, gdyż pożyczka na grunta pofortyfikacyjne pokrytą będzie z własnych funduszów pofortyfikacyjnych, wreszcie w oszczędnościach na czynszach, jakie gmina uzyska przez zbudowanie własnych gmachów w miejsce obecnie wynajmowanych lokali. Pozostaje do pokrycia z budżetu gminnego suma około 44.000 koron, która uzyskaną zostanie przez normalny rozwój dochodów gminnych.

Co się tyczy warunków pożyczki, najważniejszym jest kurs. Wynosi on 92 za 100 przy oprocentowaniu minimalnem 4%, czyli jeżeli się uwzględni, że gmina płacić będzie również podatek rentowy od kuponów, wynoszący 2%, a więc, że pożyczka posiada właściwie 4·08%, to procent realny przy kursie 92 wynosić będzie 4·43%. W ubiegłem dziesięcioleciu zaciągnęła gmina trzy większe pożyczki: na budowę wodociągu, elektrownię i gazownię, oraz na wszystkie inne inwestycye. Procent tych pożyczek wynosił przy uwzględnieniu straty na kursie 4·45% (wodociągowa), 4·59% (gazowo-elektryczna) i 4·33% (inwestycyjna). W przecięciu więc procent przy ostatnich trzech pożyczkach wynosił około 4·4%, czyli zbliżał się do procentu pożyczki obecnej. Dla porównania warto wspomnieć, że ostatnia pożyczka m. Lwowa w kwocie 10 milionów (na tramwaj i elektrownię) uzyskaną została po kursie 92%, ponieważ zaś procent nominalny wynosił 4·25%, w rzeczywistości zaciągnął tedy Lwów pożyczkę na 4·6%.

R. m. Birnbaum domagał się pewnych wyjaśnień co do budowy domów robotniczych.

Referent Grodyński i r. m. Gertler wyjaśnili te kwestye.

R. m. Daszyński domagał się zanotowania w protokole prośby, którą wystosowuje do prezydenta miasta, aby podobnych na większy zakres obliczonych operacyj finansowych, które wiążą miasto na dziesiątki lat i odbiją się na ludności, nie przedstawiał Radzie w czasach półwakacyjnych i liczył się z tem, aby wszyscy radcy miejscy mogli się dobrze rozejrzeć w tej sprawie. Po drugie domagał się mowca, aby po dokonaniu tej pożyczki przedłożono Radzie sprawozdanie pisemne, przedstawiające dokładny plan zużytkowania tej pożyczki.

Prezydent Leo w odpowiedzi zaznaczył, że do życzenia r. Daszyńskiego nie zawsze zastosować się może. Żądanie drugie będzie spełnione.

Uchwała.

W głosowaniu uchwalono następujące wnioski:

1) W wykonaniu uchwały Rady miasta z d. 7 marca 1907 r. co do pożyczki emisyjnej na konwersyę długów i na inwestycye miejskie zaciągnąć się mającej, a dozwolonej ustawą z 26 maja 1908 roku, postanawia się przystąpić do częściowej emisyi 4 proc. obligacyj tej pożyczki na łączną kwotę 10,170.000 K na cele, wymienione w wykazie kredytów.

2) Zatwierdza się ofertę Banku krajowego z 15 lipca 1909 r., według której tenże Bank jest gotów objąć od gminy powyższą kwotę w 4 proc. obligacyach po kursie stałym 92 proc.

3) Upoważnia się prezydenta łącznie z sekcyą skarbową do zawarcia z Bankiem umowy o objęcie emisyi pod 1) wymienionej, oraz do poczynienia wszelkich kroków, do realizacyi sumy emisyjnej potrzebnych.

4) Z kredytów pożyczkowych, objętych wykazem, sumy: a) 400.000 koron, przeznaczone na budowę szpitala epidemicznego, zakładu desinfekcyjnego i aresztów miejskich i b) 250.000 koron, przeznaczone na budowę domów robotniczych — mogą być użyte tylko na podstawie uchwał Rady miasta, przez Wydział krajowy zatwierdzonych.

Na tem o godzinie 10 i pół w nocy prezydent zamknął posiedzenie. Było ono ostatniem przed feryami, następne — odbędzie się w połowie września.

Proces zagrzebski.

(Telegr. Węg. Biura koresp.).

Zagrzeb, 23 lipca.

Podczas wczorajszej rozprawy w procesie o zdradę stanu prezydent zauważył, że dr Hinkowicz poprzedniego dnia obraził świadka Nasticza, usiłując go przedstawić jako przekupionego. Ponieważ przytem wspomniał osobę bana, został przez senat skazany na karę dyscyplinarną 100 koron z zagrożeniem odebrania głosu i ostrzejszej kary dyscyplinarnej w razie powtórzenia się czegoś podobnego.

Następnie kontynuowano przesłuchiwanie świadków.

Dr Hinkowicz zapytuje Nasticza, czy ma on dowody, że bracia Bibicewicze dostawali pieniądze z Belgradu.

Nasticz odpowiada, że już w tej sprawie wyjaśnił swoje zdanie.

Dr Hinkowicz zapytuje dalej świadka między innemi, czy w Boga wierzy. Przy tych słowach dr Szymon Mazzura ostentacyjnie bije brawo, za co został skazany na 200 K grzywny.

Z kolei obrońca dr Budisavljewicz zaczął stawiać pytania. Ponieważ powtarzał szereg pytań, które już przedtem stawiał dr Hinkowicz, upomniał go prezydent i usunął te pytania.

Na zapytanie, czy także bomby dla Macedonii fabrykowano w Kragujevac, odpowiedział Nasticz, że rozumie tendencyę tego pytania. — Jeżeli odpowie: tak, będzie się twierdziło, że bomby w „Slovenskim Jugu" były przeznaczone dla Macedonii a nie dla Chorwacyi.

Obrońca stawia znów szereg pytań, na które Nasticz już dał odpowiedź, wobec czego prokurator państwa zauważył, że obrońca widocznie chce przewlec proces.

Na to woła Adam Pribicewicz: „Teraz nagle panowie chcecie odrazu skończyć".

Prezydent udziela za to oskarżonemu surowej nagany.

Obrońca stawia dalej szereg pytań w sprawie „Slovenskiego jugu", na co Nasticz odpowiada, że wie bardzo dobrze, iż „jug" jeszcze istnieje.

Argentyna i Boliwia.

Między dwiema republikami południowej Ameryki: Argentyną i Boliwią przyszło do ostrzejszego zatargu, który obecnie doprowadził do zerwania stosunków dyplomatycznych między obu temi państwami. Bezpośrednim powodem konfliktu były trwające już od dłuższego czasu nieporozumienia graniczne między Boliwią a sąsiednią republiką Peru. Aby kres położyć zatargom, oba te państwa zgodziły się na sąd rozjemczy i na prezydenta tego sądu zaprosiły prezydenta Argentyny. Wyrok sądu wywołał w Boliwii niezadowolenie, które skierowało się głównie przeciw prezydentowi Argentyny i prezydent Boliwii dał temu wyraz w liście wysłanym do prefektów kraju. Do tego rząd Boliwii oficyalnie oświadczył, że nie uznaje wyroku sądu rozjemczego.

Wobec tego rząd Argentyny zwrócił posłowi boliwijskiemu papiery uwierzytelniające i nakazał mu opuścić w ciągu doby terytoryum argentyńskie. Równocześnie poseł argentyński w Boliwii otrzymał rozkaz natychmiastowego powrotu do Argentyny.

W ten sposób Argentyna i Boliwia stanęły w przededniu wojny.

(Telegr. „Nowej Reformy").

La Paz. Argentyńskie poselstwo opuściło Boliwię.

Telegramy

z dnia 23 lipca.

Hamburg. Zmarł tu poeta Detlev Liliencron.

Belgrad. Stan zdrowia króla Piotra jest niezadawalniający. Król doznał dwóch ataków omdlenia.

Sankcya ustaw.

Wiedeń. Uchwały Sejmu galicyjskiego, dotyczące zaprowadzenia wodociągów w Nowym Sączu, Rzeszowie i Tarnowie, oraz w sprawie kanalizacyi Nowego Sącza, otrzymały sankcyę cesarską.

Przeciw systemowi centralistycznemu.

Praga. Tutejsza partya narodowo-socyalna powzięła rezolucyę, w której wyraża zadowolenie z powodu zamknięcia sesyi parlamentarnej, gdyż zamknięcie to jest właśnie dowodem, że system centralistyczny nie da się utrzymać.

Sejm tryesteński.

Tryest. Sejm zebrał się wczoraj. Pos. Rybar i tow. wnieśli interpelacyę w sprawie zajść podczas niedzielnych wyścigów cyklistów i prosili namiestnika o wdrożenie surowego śledztwa. Podczas odczytywania interpelacyi, licznie zebrana na galeryi publiczność syczała i krzyczała. Wśród wrzawy prezydent ze starszeństwa zamknął posiedzenie.

Sejm istryjski.

Capo d'Istria. Sejm został wczoraj otwarty. Termin następnego posiedzenia będzie podany w drodze pisemnej.

Edward VII w Ischlu?

Wiedeń. Wobec doniesień, że król Edward VII ma przybyć do Ischlu, aby cesarzowi Franciszkowi Józefowi złożyć wizytę, pisze półurzędowa „Wiener Allg. Ztg", że pogłoskę tę uważa za nieprawdopodobną.

Echa aneksyi.

Londyn. W Izbie gmin podczas dyskusyi nad budżetem urzędu spraw zagr. dep. Dilke (liber.) krytykował bałkańską politykę Anglii i podniósł, że podczas gdy Anglia wraz z Rosyą zajmowały stanowisko, iż okupacya Bośnii i Hercegowiny przez Austro-Węgry jest przejściową — okazało się, że ta okupacya nie ma być tymczasową. Anglia zanadto trzymała się doktryny o świętości traktatu berlińskiego, który jednak zarówno Turcya jak i inne państwa naruszyły.

Wyjazd wojsk hiszpańskich do Melilli.

Barcelona. Żołnierze jednego bataliono piechoty, który miał odejść do Melilli, grozili bagnetami pułkownikowi i kilku oficerom. Ostatecznie udało się porządek przywrócić i żołnierzom odebrano wszystkie patrony.

Podczas odjazdu jednego pociągu wojskowego do Melilli, członkowie rodzin żołnierzy odjeżdżających usiłowali przeszkodzić odjazdowi. Podczas zamięszania kilka osób odniosło rany. Aresztowano 18 osób.

Amnestya w Turcyi.

Konstantynopol. Z okazyi przypadającego dziś święta narodowego, t. j. rocznicy konstytucyi, sułtan udzielił amnestyi wszystkim, którzy brali udział w zajściach z 13 kwietnia, a dotąd przez sąd wojenny nie byli ścigani. Dalej ułaskawił sułtan pięciu skazanych na śmierć, między tymi 1 Armeńczyka. Sądy wojenne będą dalej funkcyonowały.

Zmiany w rządzie tureckim.

Konstantynopol. Ministrem wojny ma być zamianowany Mahmud Szefket pasza.

Prawdziwi Rosyanie w roli tajnej policyi.

Warszawa. „Unser Leben" w depeszy z Petersburga donosi, że na naradzie członków Związku narodu rosyjskiego postanowiono, iż, jeśli rząd francuski z powodu odkryć Burcewa nie pozwoli więcej na istnienie w Paryżu tajnej policyi rosyjskiej, to związkowcy założą tam swój oddział i członkowie Związku wyjadą do Paryża w celu śledzenia rosyjskich rewolucyonistów i dowiadywania się o ich planach. Związkowcy mają nadzieję, że pieniądze, potrzebne na utrzymanie takiego oddziału w Paryżu, uzyskają łatwo.

Echa zamordowania Jollosa.

Petersburg. Sensacyę stanowi tu zniknięcie Teodorowa, który swego czasu zamordował Jollosa.

Wielki wybuch.

Petersburg. Ubiegłej nocy w fabryce chemikaliów Fentelewa powstał pożar, który spowodował wybuch kotła, napełnionego benzolem. Skutkiem eksplozyi czteropiętrowy budynek fabryczny został zniszczony. Wybuch był tak gwałtowny, że gruzy domu padły w ogromnym okręgu. Podczas pożaru odniosło rany 31 strażaków i robotników, oraz wiele osób z publiczności. Jeden strażak zginął.

Postawienie eksszacha przed sądem?

Londyn. Z Teheranu donoszą do pism tutejszych, że rewolucyoniści domagają się postawienia byłego szacha Mohameda Alego przed sąd, głównie z tego powodu, że złamał konstytucyę.

Afera szpiegoska w Krakowie.

W sprawie aresztowanego przed kilku dniami w Krakowie pod zarzutem szpiegostwa Czesława Dekierta i Maryana Kozłowskiego, podaje warszawski „Przegląd Poranny" następujące szczegóły od osoby, która w Krakowie znała dobrze i gościła u siebie obu aresztowanych.

Czesław Dekiert — brzmią powyższe informacye — mężczyzna 25-letni, szczupły, średniej miary, blondyn, bez zarostu, pochodzi z W. Ks. Poznańskiego. Do Krakowa przybył mniej więcej przed rokiem. Tu wkrótce nawiązał stosunki z młodzieżą wszelkich warstw, wciskając się najchętniej w koła młodzieży akademickiej. Zawodu nie miał żadnego, twierdził tylko, że jest dziennikarzem z Poznańskiego, zbiegłym przed spełnianiem obowiązku służby wojskowej. Pochodzić miał — jak mówił — z majętnej rodziny, osiadłej w Poznaniu. Tam też pracować miał swego czasu w kilku redakcyach polskich, a nawet przez czas jakiś zatrudniany był w jednym z dzienników berlińskich i w parlamencie niemieckim w charakterze stenografa. Chlubił się znajomością wybitnych osobistości tamecznego polskiego i niemieckiego świata politycznego, znać miał nawet jakiegoś ministra. Po za tem przebywał czas jakiś — jak twierdził — w Stanach Zjednoczonych, skąd jednak wkrótce powrócił do kra-

ją, wezwany przez rodzinę. W Poznaniu przebywać też ma jego żona i syn, których przybycia do Krakowa spodziewał się lada dzień... przez pół roku.

Z czego utrzymywał się w Krakowie — trudno dociec. Pieniądze miewał często, nawet dość znaczne kwoty, trwonił je jednak na pijatyki. Opowiadał, że pieniądze te zarabia tłomaczeniem z niemieckiego na język polski, zdaje się przecież, że twierdzenie to jest kłamliwe, gdyż polskim językiem władał o wiele gorzej niż niemieckim, używając dyalektu śląskiego. Pozatem otrzymywał podobno pieniądze z domu. Istotnie, co pewien czas doręczano mu pieniądze z poczty z Poznania. Na przekazach pocztowych figurował jako nadawca jego ojciec lub matka, lecz również otrzymywał przesyłki pieniężne przez banki: Braci Eibenschütz i Bank hipoteczny. Te ostatnie były częstsze a także znacznie wyższe, po 100—200 K. Kto był nadawcą tych przesyłek nie wiedzieć; Dekiert twierdził, jakoby to były pieniądze od rodziny, bądź też od rozmaitych zagranicznych firm handlowych. Jedna z owych przesyłek wręczona została Dekiertowi za pośrednictwem warszawskiego banku Wawelberga.

Przez cały czas pobytu swego w Krakowie Dekiert „szukał" odpowiedniego zajęcia. Myślał o otwarciu sklepu z zabawkami i instrumentami muzycznemi, o współpracownictwie w którymś z dzienników krakowskich lub o wstąpieniu do jakiegokolwiek biura prywatnego w charakterze rachmistrza. Kwalifikacye podobno posiadał, gdyż — jak opowiadał — przez czas jakiś był rachmistrzem okrętowym niemieckiego Lloydu. Starania Dekierta nie musiały jednak być szczere — minął bowiem rok, a zajęcia nie znalazł żadnego. Tymczasem trudnił się pośrednictwem w sprzedaży wszelkiego rodzaju artykułów handlowych między kupcami krakowskimi, przeważnie żydowskimi, a firmami pruskiemi.

Z Krakowa wyjeżdżał od czasu do czasu. Dokąd — nie wiadomo. Opowiadał, że do granicy pruskiej lub do Wrocławia, aby spotkać się tam ze swym ojcem lub żoną. — Ostatnio wyjechał tam wkrótce po świętach wielkanocnych po odebraniu za pośrednictwem Banku hipotecznego 100 koron. Udał się tym razem istotnie do granicy pruskiej, „aby nawymyślać ojcu za tak małą przesyłkę gotówki".

Co faktycznie było celem tych wyjazdów Dekierta, jak niemniej, co było głównym środkiem utrzymania Dekierta — dociec trudno. W domu był niemal gościem. Wyszedłszy rano, wracał późnym wieczorem. Wiadomo tylko, że pilnie uczęszczał na wszystkie wiece i zgromadzenia, najchętniej na wiece akademickie. Częstym był również gościem w krakowskiem Towarzystwie Wielkopolan.

Z aresztowanym jednocześnie Maryanem Kozłowskim utrzymywał bliskie stosunki. Odwiedzali się nawet wzajemnie dość często. Kozłowski w jesieni r. ubiegłego mieszkał w Dębnikach; trudnił się podobno w braku innego zajęcia introligatorstwem oraz sprzedażą obrazów i kalendarzy, a przez czas jakiś był agentem księgarni ludowej Wojnara. Zarówno Kozłowski jak i Dekiert nie ubierali się „wykwintnie" — można im było pod tym względem nawet wiele zarzucić.

W ostatnich miesiącach spotkania obu ustały. Być może, że komunikowali się wzajemnie, lecz w tajemnicy.

Podobnie jak i osoba Dekierta, również osoba Kozłowskiego była wielce tajemniczą.

Kronika.

Dziś:

Kraków, piątek 23 lipca.

Kalendarzyk kościelny: Apolinarego bm. Liborego.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 3 min. 59, zachód o godz. 7 m. 34; długość dnia godzin 15 min. 35.

Teatr miejski w Krakowie: „Księżniczka dolarów".

Z uniwersytetu. P. Jakób Bieler, oficyał pocztowy rodem z Zbaraża, otrzymał wczoraj na tutejszym uniwersytecie stopień doktora filozofii.

Zgon najstarszego kapłana. Z Torunia telegrafują: W Łysewie (pow. Chełmno) zmarł w wieku 102 lat dziekan Stanisław Machorski. — Jak „Toruńska Gazeta" donosi, Machorski był seniorem rzymsko-katolickiego duchowieństwa całego świata.

Rewizye w Warszawie. „Przegląd Poranny" donosi: W nocy ze środy na czwartek w mieszkaniu publicysty i pedagoga p. Henryka Rygiera (Wiejska 3). agenci tajnej policyi w asystencyi rewirowego cyrkułowego i czterech policyantów dokonali rewizyi. Rewizya objęła mieszkanie p. Rygiera i piwnicę, należącą do mieszkania. Nic kompromitującego nie znaleziono; zabrano rękopisy, fotografie i prywatną korespondencyę. Rewizya trwała od godz. 12 w nocy do pół do 4 nad ranem.

Policya w Łodzi będzie się obecnie składała z 584 osób, w tem 442 policyantów. Ogólny koszt utrzymania tej policyi wynosi 257.314 rubli.

Stołypin na Litwie. „Kuryer litewski" donosi, że prezes Rady ministrów, Stołypin, wkrótce ma przybyć do majątku swego w pow. kowieńskim. — Rodzina premiera już tam przyjechała. Policya miejscowa gorączkowo się krząta w oczekiwaniu tego gościa.

Długi sen. Z Kijowa donoszą: W tutejszem sanatoryum dla dzieci znajduje się 14-letnia dziewczynka, niejaka Róża Ch., która śpi już od czterech dni. Od czasu do czasu budzi ją pragnienie, wypija wtedy dwa do trzech łyków mleka i na nowo zasypia. Lekarze przypuszczają, że dziewczynka zapadła w rodzaj letargu z powodu niewielkiego wstrząśnienia, któremu uległa, spadając z hamaka.

Polak prezydentem miasta na Wołyniu. Pisma warszawskie donoszą: Na prezydenta miasta powiatowego Zwiahla w gub. wołyńskiej wybrano Polaka, p. Józefa Miecznikowskiego. Władze wybór ten zatwierdziły,

Oszustwa kaucyjne. Z Wiednia telegrafują nam: Uwięziono tu hr. Edmunda Lazansky'ego, potomka starej czeskiej rodziny, z powodu popełnionych przez niego oszustw kaucyjnych.

Koligacye Bethmanna-Hollwega. Berliński korespondent „Matina" donosi, że obecny kanclerz niemiecki Bethmann-Hollweg spokrewniony jest z głośnym dziś aeronautą Lathamem, który przed kilku dniami usiłował przelecieć ponad kanałem La Manche na swoim monoplanie. Mianowicie siostra matki Bethmana-Hollwega wyszła za mąż za Anglika Lathama, ich syn zatem, obecny aeronauta jest ciotecznym bratem kanclerza.

Pamiętniki Eulenburga. Z Berlina telegrafują: Jak donoszą dzienniki, ks. Filip Fulenburg miał wystąpić z pogróżkami, że opublikuje swe pamiętniki, obejmujące czasy jego urzędowania.

Sprawa zamordowania hr. Komarowskiego. Pisma włoskie donoszą, że proces Tarnowskiej i jej towarzyszy odbędzie się w grudniu w Wenecyi.— Na podstawie śledztwa, trwającego już prawie dwa lata, generalny prokurator Randi wygotował już akt oskarżenia, w którym domaga się postawienia przed sądem przysięgłych Mikołaja Naumowa, jako podejrzanego o morderstwo, a Maryi Tarnowskiej, Pryłukowa i Emmy Peržer pod zarzutem współwiny w zbrodni.

Nowy przyrząd do latania. Pisma rosyjskie donoszą: Na wystawie międzynarodowej w Frankfurcie nad Menem popisywał się chłop rosyjski Heleszczuk, który na wynalezionym przez siebie przyrządzie z miejsca wzniósł się w górę, zatoczył kilka kół i ośmiokątów i swobodnie i lekko opuścił się ziemię. Aparat swój wprowadza Heleszczuk w ruch rękoma.

Defraudacye w petersburskim zarządzie więzień. Z Petersburga telegrafują: W tutejszym zarządzie więzień wykryto defraudacye, dochodzące do wysokości pół miliona rubli.

Burza na Newie. Z Petersburga donoszą: Szalała tu straszna burza i spowodowała szereg katastrof. Między innymi zatonął jacht „Fia" wraz z właścicielem, milionerem Andersonem, jego bratem i jednym marynarzem.

Pożar miasta. Pet. ag. tel. donosi: Od dwóch dni pali się miasto Szadryńsk. Dotąd spłonęło 150 domów.

Epidemia cholery. Z Petersburga telegrafują: W domu generała Jefreimowa zachorowało na cholerę 39 osób. Policmajster skazał Jefreimowa na 300 rubli kary i zagroził mu karą 3-miesięcznego aresztu, jeżeli generał w ciągu tygodnia nie doprowadzi swego domu do porządku.

Z Petersburga telegrafują: W ciągu wczorajszego dnia wydarzyło się 52 nowych wypadków zasłabnięcia na cholerę, a 31 wypadków śmierci. — Ogólna liczba chorych na cholerę wynosi 799.

Mianowania. „Wiener Zeitung" ogłasza: Minister skarbu zamianował adjunkta Teofila Krasickiego wicedyrektorem fabryki tytoniu w Monasterzyskach w VIII kl. rangi.

PIĘTNO.

(Ze szwedzkiego.)

Mały, kwadratowy kantor w jednym z wąskich domów XVI stulecia na Skeppsbron, urządzonych od góry do dołu na biurowe lokale i składy. Dwie kasy ogniotrwałe, dwa śrubowane krzesła i wysokie biurka, na ścianach wyblakłe mapy, kilka jaskrawych angielskich anonsów i zegar z wagami. Pomimo białego dnia, obie lampy gazowe zapalone, gdyż nawet słońce wzdraga się wtargnąć do tego ponurego przybytku Mamony.

Blady, zwiędły mężczyzna z obwisłemi, ciężkiemi rysami twarzy, siedzi przy wytartem, poplamionem atramentem biurku i równomiernie posuwa pióro na wekslach i rachunkach.

Gdyby tylko zechciał, łatwo mógłby zamienić ten duszny i zamknięty w sobie pokój na weselne otoczenie. Mógłby pewnego czerwcowego dnia popłynąć łódką w sitowia i obejrzeć wędrówki ryb, podczas gdy zefirek tworzy na powierzchni morza lśniące srebrne prążki, mógłby błądzić w dużych, ciemno-zielonych lasach, ażeby wreszcie odszukać zaczarowany zamek w postaci chatki, pomalowanej na czerwono — tam najeść się do przesytu kwaśnego mleka, albo poziomek; mógłby sam siedzieć wieczorami przy otwartem oknie i odczytywać mowę obronną Sokratesa aż do chwili, w której zmierzchby go zmusił do odłożenia książki i do przysłuchiwania się rozhoworom niezmordowanych derkaczów tuż za żywopłotem.

On jednak nie pożądał niczego. Pragnął tylko bezustannie siedzieć na swem wysokiem skrzypiącem krześle i wypełniać kolumny cyfr i kasę ogniotrwałą tak, jak to już czynił dwie trzecie swego życia. Żaden męczennik nie mógł usilniej ubiegać się o swoją aureolę, niż on o swój milion; żaden dowódca po wygranej bitwie nie mógł być więcej dumny, niż to marne stworzenie w swej mysiej norze po nieszczęśliwem bankructwie rywala.

Uczony w swym pokoju pracy, rolnik u pługa, dowódca na czele swego pułku, każdy w swoim rodzaju, działają na korzyść społeczeństwa. Nie zadziwi to wszak nikogo, że ludzie zajmują się podobnemi sprawami, chociażby nawet położenie majątkowe dawały im możność założenia rąk i puszczania dymu.

Ale, że człowiek, który tam odziedziczył, albo zdobył sobie dobrobyt, poświęca swe zadowolenie w tem życiu, a zbawienie w przyszłem tylko po to, aby spekulować na kawie, a tem samem jeszcze wielokrotnie powiększyć swe bogactwo, nie dające ani jemu samemu, ani też nikomu najmniejszego pożytku — to już przewinienie, położone matematycznie między występkiem a idyotyzmem.

Nieprzyjemne dla jego zdrowia następstwa, powodowane ciągłem przesiadywaniem na miejscu, oraz bezustannem dodawaniem liczb, dały mu się we znaki dopiero teraz — w późnym wieku. Zaznaczały się one w ogólnem osłabieniu sił, a kiedy niekiedy w omdleniu. Dlatego lekarze stanowczo zalecali mu, aby odsunął się zupełnie od interesów i na pewien czas zmienił klimat; ale zawsze pomiędzy nim a odpoczynkiem stawał jakiś nieuregulowany interes. W miarę, jak tracił zdrowie, nabywał to, o co mu chodziło najbardziej: — pieniądze. Dawniej miewał przyjaciół, oraz szacunek dla i od bliskich, dobry sen, wesoły uśmiech, a często łzę współczucia w oku. Z czasem jednak wyzbył się tego wszystkiego, zamieniając na listy zastawne i kwity depozytowe, podobnie do dzikich, którzy zamieniają perły na whisky.

Właśnie dzisiaj był hurtownik, Wilen, w nieznośnym humorze. Zalecono mu wprawdzie, aby przedewszystkiem unikał większych wzruszeń, ale cena kawy zaczęła nagle spadać; wobec tego faktu wszystko inne upadło, bo przed kilku tygodniami zakupił parę tysięcy bel kawy z Brazylii. Chodziło więc o to, ażeby wycofać się z tej gry z jak najmniejszą stratą. W takich razach buchalterów, siedzących w ostatnim pokoju, opanowywał niepokój; wiedzieli, że najmniejsze przewinienie równało się dymisyi

Wtem ktoś zapukał do drzwi i ukazał się lokaj w liberyi z listem w ręce, nisko zginający się w ukłonach.

— ? ?

— Jestem przysłany tutaj z listem od pani Holdt, która prosi o odpowiedź — najpóźniej jutro.

Wilén burknął coś pod nosem, odprawił lokaja i niecierpliwie rozerwał kopertę. Zawierała listę ofiar z podpisami i kilkanaście wierszy tej treści:

Szanowny Panie!

Zachęcona Jego niezmierną hojnością, gdy chodzi o pomoc dla nieszczęśliwych, ośmielam się przesłać Sz. Panu listę ofiar.

Jak Szan. Pan widzi, nazwiska ofiarodawców są już wypisane, a składka wynosi dziesięć koron. — Zechce więc Szanowny Pan ze swem nazwiskiem tylko wpisać „tak", lub też, czego się wcale nie spodziewam, „nie". W ten sposób zebrana sumka przypadnie pewnej biednej rodzinie z wyższej sfery, zmuszonej z powodu nieszczęść, ująć w rękę kij żebraczy. Dlatego też cel składki pod żadnym warunkiem nie może być podany do wiadomości publicznej.

Z wysokim szacunkiem
Marya Ludwika Holdt.

Teraz wyczerpała się reszta jego spokoju — rozpuścił cugle swej złości, hamowanej dotychczas napomnieniami lekarzy.

— Właśnie takiemi są panie z towarzystwa! Żebrzą pięknemi słowy dla swych marnych, zrujnowanych... a potem, naturalnie, trzymają wszystko w sekrecie... żeby nawet nie mieć marnej wzmianki w gazetach... nie, do djabła! Nic, za nic — takie jest hasło Augusta Wiléna... ale na Boga... co... ach...

Starzec stał się odrazu blady, jak kreda, powstał w zamiarze zadzwonienia na pomocników; ale nim dotknął guzika dzwonka elektrycznego, padł bezprzytomny na dywan korkowy.

Cała skala barw tęczowych przesunęła się w jego przymkniętych oczkach; przemiany kolorów stawały się coraz silniejsze, aż wreszcie przeszły do żarzącego błysku purpurowego złota, przed którem on wił się w cierpieniach i drżał ze strachu. Czuł się, jakby niesiony niewidzialną siłą w przestworze, coraz wyżej. Nagle znalazł się u zamkniętych wrót Raju. Westchnął chwilkę, namyślając się, co ma powiedzieć na swą korzyść, ażeby zostać wpuszczonym. Niestety, niewiele mógł mieć w życiu dobrych kresek — pocieszył się wszakże, że nie jest jedynym w tym wypadku.

Zresztą nie był tylko sam, gdyż przed nim znajdował się mąż o niezwykłym wyglądzie. Był to bandyda tybetański z Tengri-Nor który poległ w czasie napadu swej bandy na karawanę, wiozącą boraks i wyroby futrzane do Rajacha Mahy z Bhutanu — był wysoki, postawny, muskularny, z czarnemi, nieco skośnemi oczyma, o cerze koloru kawy i o ciemnych, szorstkich włosach. (Dok. nast.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 22 lipca.

HOTEL CENTRALNY: inż Bronisław Mikoszewski z rodziną z Dąbrowy górniczej, dr Adolf Grimberg z Ickan, Wiktor Świerkowski z żoną z Warszawy, Emer Maisener, dr Berszardy Papik z Pragi, Gustaw Knaack z Chicago, Romuald Jakulewski z Witebska, Władysław Kamieński z żoną z Mielca, prof. Witold Sawicki, Leonard Kwaśniewski z żoną z Warszawy, J. Kalmitzky z żoną z Kijowa, Wiktor Nernheim z Będzina (Król. Pol.), Juliusz Boresch z Stockrawy, inż. Karol Maetsch z Wiednia, Feliks Osikowski z żoną z Łodzi, Ignacy Legatowicz z Mińska, Stefania Kasprowicz z Borysowa (gub. mińska), Maksymilian Effenberger z Wiednia, inż. Karol Woysbrun, Wacław Kotowski z Warszawy, Włodzimierz Godzianowski z Miechowa, dr Władysław Łodziński z Myślenic, Julian Oziębłowski z żoną, Floryan Piekarski z żoną, Apolonia Świerkowska z Warszawy, inż. Franciszek Brodowicz z Żółkwi, dr Zygmunt Atlass z Mościsk.

HOTEL POLLERA: Walerya Kadenowa z Rabki, Michał Struszkiewicz z Czarnego Dunajca, dr Czesław Stankiewicz, Jan Czajkowski z Warszawy, Kazimierz Szumski z Borysławia, X. Józef Kobyliński z Kraśnika, Apolonia Świerkowska, Wiktor Świerkowski z Warszawy, X. Feliks Krokowski z Lublina, Henryka Jaruntowska z Poznania, Jan Brzozowski, dr Mikołaj Rejchman, dr August Łogucki z Warszawy, Tekla Sziapakowa z Brunar, Leontyna Przylubska z Noworadomska.

HOTEL pod ROZĄ: dr Jan Grek ze Lwowa, Józef Kruszyński z Budzowa, Antoni Dobrowolski z Nowego Sącza, Marya Policzkiewicz z Strzyżowa, Erazm Ostrowski ze Lwowa, dr Józef Oubrecht z Pragi, X. Kazim. Merkleja z Sosnowca, Honorat Szostakiewicz, Józef Korczak z Miechowa, Janina Pińska z Kiełpina, Marya Czarnowska z Chełmna, X. Gustaw Pobłocki z Bydgoszczy, Zofia Petrucha z Kalisza, Grzegorz Radulescu z Bukaresztu

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 22 lipca. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-proc. 277·— Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-proc. 267·25. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-proc. 264·50. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-proc. 239·50. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-proc. 92·85. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 21·15 Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 495·—. Clary 40 zł. m. k. 179·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 115·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 115·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 72·50. Palffy 40 zł. 216·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 52·25. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 za 31·25. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 68·—. Salm 26 zł. m. 258·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 104·—. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 186·35. Tureckie oblig. prem. kolej. % 185·75. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 511·—.

Berlin 22 lipca. Austryackie banknoty 85·25. Spirytus — ·—.

Paryż 22 lipca. Renta 3-pro. 97·72. Mąka 33·10.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca Drukarni E. S. Górski.